Nr 169. Kraków, Wtorek 28 Lipca 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	3 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	5 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczed. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. —

W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Za mało.

Kraków, 27 lipca.

Przypadek zdarzył, że w telegramach tegosamego, sobotniego numeru naszego pisma, w którym upominaliśmy się, w artykule wstępnym, o uwolnienie rezerwistów z okolic, dotkniętych powodzią, od tegorocznych ćwiczeń wojskowych, zamieściliśmy niejako odpowiedź komendy korpusu krakowskiego. Jak wiadomo, komenda ta poleciła podwładnym sobie komendom uzupełniającym, ażeby rezerwistów zwykłych i zapasowych, pochodzących z powiatów: krakowskiego, bialskiego, chrzanowskiego, wadowickiego, wielickiego, podgórskiego, bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego i tarnowskiego — „według możności" uwalniały od tegorocznych ćwiczeń, przekładając im termin tychże na rok przyszły, jeżeli w tym kierunku wniosą podania, polecone do uwzględnienia przez odnośne starostwo.

Komenda korpusu krakowskiego zrobiła tutaj to, co leżało w obrębie jej możności i kompetencyi. A że uczyniła to niejako z własnego natchnienia i w zrozumieniu interesów ludności nawiedzionej powodzią, należy się jej za uznanie. Atoli my na tem poprzestać nie umiemy. Najpierw ustępstwo, polegające na przełożeniu ćwiczeń z jednego roku na drugi, mieć będzie dla rezerwistów wartość bardzo problematyczną, w wielu wypadkach równającą się zeru. Bardzo często bowiem rezerwista przez dwa, albo nawet i przez trzy lata z rzędu powoływany będzie pod broń, skutkiem czego nie będzie mógł pracować i zarabiać w porze dla niego najkorzystniejszej. Powtóre w rozkazie komendy krakowskiej powiedziano, iż petenci muszą udowodnić, „że do robót gospodarczych w domu niezbędnie są potrzebni". Jak oni to mają udowodnić? U nas do rzadkości należą większe gospodarstwa rolne, a chałupnik lub komornik jest właściwie robotnikiem, zarobkującym na obcym zagonie i z tego zarobku utrzymującym siebie i rodzinę. Taki robotnik powinien więc także być od ćwiczeń wojskowych w tym roku uwolnionym, chociaż u siebie „w domu" nie jest niezbędnym.

Tutaj idzie przecież o to, aby proletaryatowi włościańskiemu i robotnikom ułatwić tego lata zarobek, — a tego się nie zrobi, jeżeli chłopa lub robotnika powoła się pod broń.

Nie możemy więc żadną miarą zadowolnić się tem, co z własnej inicyatywy, zresztą bardzo chwalebnej, daje nam komenda I korpusu wojskowego. P. namiestnik, bawiący w tej chwili w Wiedniu, powinienby w krótkiej drodze, w ministerstwach wojny i obrony krajowej, poczynić starania, celem uzyskania zupełnych uwolnień dla rezerwistów, ze stanu włościańskiego i robotniczego pochodzących, a zamieszkałych w okolicach dotkniętych klęską powodzi. To bowiem, co daje nam w tej sprawie komenda krakowska, jest stanowczo za mało.

Pogrzeb Leona XIII.

Mrok nocny zapadał już nad „Wiecznem miastem", gdy zwłoki zmarłego papieża złożono w sobotę do tymczasowego grobu w bazylice św. Piotra. — Uroczystości pogrzebowe były ponure i wspaniałe zarazem, minęły zaś poważnie i spokojnie, nie zakłócone żadnym wypadkiem.

Już w sobotę po południu zamknięto kościół św. Piotra dla publiczności. Bezpośrednio potem przeniesiono zwłoki papieża na środek kaplicy Najśw. Sakramentu. Równocześnie rozpoczęto w kaplicy Del Coro, w której według tradycyi złożyć miano tymczasowo ziemskie szczątki zmarłego, przygotowania do umieszczenia trumny w przeznaczonej na ten cel niszy.

O godzinie 5-tej wkroczyły do bazyliki oddziały żandarmów papieskich i gwardyi pałacowej, którym przypadło w udziale utworzenie szpalerów w miejsce wycofanego z świątyni wojska włoskiego. Dla ciała dyplomatycznego, które uczestniczyło w pogrzebie w strojach galowych, oraz dla członków patrycyatu rzymskiego ustawiono osobne trybuny w kaplicy chórowej.

Gdy około godziny pół do 7, po ukończeniu wszystkich przygotowań, otwarto podwoje bazyliki, cały ten olbrzymi kościół jarzył się już wielką łuną światła elektrycznego. W jednej chwili tłum tych, którzy zdołali uzyskać karty wstępu, a szczęśliwych takich było tylko dwa do trzech tysięcy, zalał wnętrze świątyni poza szpalerem wojska papieskiego. Z uderzeniem godziny 7 kardynałowie, zgromadzeni w kaplicy konsystoryalnej, udali się w uroczystej procesyi, w otoczeniu gwardyi szwajcarskiej, przed katafalk i zajęli miejsca po obu jego stronach. Z tą chwilą rozpoczęły się właściwe ceremonie pogrzebowe.

Dziekan kapituły pokropił zwłoki i zaintonował psalm „Miserere", który odśpiewał chór watykański. Podczas gdy żałobne jego dźwięki odbijały się o sklepienia kaplicy, uformował się długi pochód pogrzebowy. Mary ze zwłokami wzięli na swe barki oficerowie gwardyi szlacheckiej. — Pochód, wszedłszy do głównej nawy bazyliki, okrążył ołtarz papieski i wolno, uroczyście wkroczył do kaplicy Del Coro, gdzie oczekiwało go już zebrane w komplecie ciało dyplomatyczne wraz z patrycyatem. Tu dziekan kapituły udzielił zmarłemu absolucyi i ponownie pokropił zwłoki. Wówczas zbliżył się majordomus msgr Cagiano de Azevedo i wśród ogólnej ciszy zakrył twarz zmarłego białym welonem. Prefekt ceremonii msgr Riggi rozpostarł na zwłokach czerwoną kapę, na którą przełożono końce sukna, otaczającego zwłoki.

Teraz dokonano złożenia zwłok do trumny, a raczej do trumien, bo stosownie do tradycyi spoczęły one aż w trzech trumnach. Gwardziści szlacheccy zdjęli ciało z mar i umieścili je w trumnie cedrowej, wybitej karmazynowym adamaszkiem. Zanim ją zamknięto, hr. Camillo Pecci, jako reprezentant rodziny, książę Rospigliosi i dowódcy gwardyi szwajcarskiej, ucałowali krzyż na sandałach papieża. Do tej trumny włożono także trzy czerwone sakiewki jedwabne, zawierające tyle medali złotych, srebrnych i bronzowych, ile lat panował Leon XIII na stolicy papieskiej, a więc po 26 z każdego rodzaju; dalej tubę szklaną, otoczoną powłoką ołowianą, zawierającą pergamin z życiorysem Leona i mowę pochwalną. Następnie zamknięto trumnę i zapieczętowano ją pieczęciami kardynała kamerlenga, kardynała Rampolli, dziekana bazyliki i majordoma.

Tak zabezpieczoną włożono do drugiej, większej z ołowiu, na której wieku wyryty był napis, podający wiek papieża, czas jego pontyfikatu i dzień śmierci, poczem ją dokładnie zalutowano. Trwało to pół godziny. Podczas tej czynności notaryusz kapituły odczytał głośno w języku łacińskim zredagowany dokument, potwierdzający wszelkie dokonane po śmierci papieża formalności i ceremonie. Po zalutowaniu i ponownem opieczętowaniu drugiej trumny wpuszczono ją do trzeciej, ozdobionej malowanym herbem zmarłego.

Wówczas nastąpiło ostatnie pokropienie zwłok, poczem gwardziści szlacheccy, poprzedzeni przez kapitułę bazyliki i kardynałów, zanieśli trumnę na miejsce przed gotowym już prowizorycznym grobem w prawej ścianie kaplicy. — Znajduje się on ponad drzwiami, wiodącemi do lewego chóru, a przedstawia się jako skromna nisza, ozdobiona jedynie tyarą papieską. W tej niszy pozostanie trumna aż do wykończenia grobu, w którym zwłoki według ostatniej woli zmarłego spocząć mają na wieki.— Podczas gdy śpiewacy watykańscy odśpiewali psalm: „Benedictus Dominus Deus Israel", podniesiono zapomocą windy trumnę aż do wysokości niszy i wsunięto ją do niej. Była już godzina 9 wieczorem, gdy dokonano tej ostatniej czynności.

Zwolna wówczas, gdy zamurowywano niszę, opuszczali kościół kardynałowie, ciało dyplomatyczne i członkowie patrycyatu. Ceremonia była skończona. W kaplicy pozostali jeszcze przez chwilę bratankowie Leona XIII, gwardziści szlacheccy i notaryusz kapituły. Publiczność wzruszona do głębi uroczystością chwili i widokiem ceremonii, rozchodziła się również powoli. Godzina dziesiąta dochodziła, gdy nareszcie opustoszał kościół i pogrążył się znów w ciemnościach.

Na murze niszy, w której spoczęły zwłoki, umieszczono tablicę z napisem: Leo P. P. XIII.

W sobotę przed południem odbył się jeszcze jeden akt świecki ku uczczeniu pamięci wielkiego papieża, mianowicie przyjęcie ciała dyplomatycznego, akredytowanego przy Watykanie przez kolegium kardynałów. Doyen ciała, poseł portugalski don Miquel Martins d'Antos skłoniwszy się przed kardynałami, wygłosił mowę, w której wyraził współczucie swoje i swoich kolegów z powodu zgonu papieża, podniósł jego zasługi i zalety a zakończył życzeniem, aby Bóg oświecił kolegium przy wyborze nowego papieża, który oby znalazł środki do złagodzenia namiętności i uspokojenia umysłów. Na mowę tę odpowiedział imieniem kardynałów kamerleng kardynał Oreglia, dziękując ciału dyplomatycznemu za współczucie i zapewniając, że i kolegium kardynalskie błaga Boga o oświecenie przy najważniejszem swem zadaniu, do którego za dni kilka przystąpi. Mowa kardynała, łagodna w tonie, nie zawierała żadnych aluzyj politycznych, co prasa rzymska podnosi z uznaniem, przypominając, że po śmierci Piusa IX, takiego przyjęcia ciała dyplomatycznego nie było. Wówczas każde poselstwo osobno wyrażało kolegium kardynalskiemu swe współczucie i życzenia.

Nadmienić jeszcze wypada, że widocznie w celu wykazania bezpodstawności pogłosek o rzekomem psuciu się zwłok papieża, ustawiono przed pogrzebem nad niemi reflektor elektryczny, aby publiczność dokładniej mogła widzieć głowę zmarłego.

W sobotę przybyli do Rzymu kardynałowie: Perraud, Herera, Taliani, Goossens, Secot, Manara, Cassanas, Portanova i Ferrari. W dniu tym zebranych było już w Rzymie 40 kardynałów. Według oficyalnego ogłoszenia „conclave" rozpocznie się dnia 31 b. b., a więc w piątek. Dostawcą żywności dla „conclave" mianowano komandora Pucinellego, a komisarzem Capogrossiego. Wobec rozszerzanych przez prasę rzymską wieści o rzekomych uchwałach kongregacyi kardynalskich urzędowy dziennik watykański „Osservatore Romano" oświadcza, że z wyjątkiem oficyalnych wszystkie inne są zmyślone. Prasa nie może znać uchwał, gdyż zaprzysiężono ścisłą ich tajemnicę.

Od chwili złożenia zwłok Leona XIII do grobu interes ogółu skupia się już wyłącznie około „conclave", które ma dać Kościołowi nową głowę, a rozpocznie się 31 b. m. Na kogo wybór padnie, tego dziś wobec sprzecznych wieści absolutnie jeszcze przewidzieć nie można.

Sprawy ruskie.

(Gniew „Diła" z powodu rzekomego bojkotu ruskich kupców. — Prasa ruska o ś. p. Adamie ks. Sapieże. — „Diło" o strejkach. — Pismo namiestnika w sprawie agitacyi księży ruskich.)

Lwowska korespondencya nasza o niezwykłem mnóstwie ruskich wywieszek nad sklepami polskich kupców we Lwowie, została powtórzona przez parę dzienników lwowskich, a ukraińskie „Diło" doprowadziła do takiego gniewu, że wystąpiło z czterołamowym artykułem wstępnym. „Diło" w treści korespondencyi widzi jeszcze dowód, że Polacy postanowili bojkotować (?) ruskich kupców i rzemieślników, wobec czego organ Ukraińców wzywa Rusinów, ażeby otwierali własne sklepy i warsztaty, a bojkotowali polskie. Nie wiemy, jakim sposobem z korespondencyi naszej „Diło" wysnuło bojkot; w każdym razie możemy zapewnić Rusinów, że o czemś podobnem nie było mowy, albowiem nie naśladujemy ich właśnie i nie wyzyskujemy spraw ekonomicznych dla politycznych, czy narodowych tendencyj. Właśnie uwagi nasze o udarzającej liczbie ruskich wywieszek we Lwowie skierowane były przeciw polityce w handlu i przemyśle, czego „Diło" oczywiście nie chce zrozumieć. Nic też nie mamy przeciw temu, aby Rusini zakładali sklepy i warsztaty rzemieślnicze. I oni i kraj tylko zyskają na tem.

Sierdzi się także „Diło" za to, że w korespondencyi wspomniano o brutalnem zajściu w pewnym handlu lwowskim we Lwowie. — Stwierdzamy, że w tej sprawie zachowaliśmy się jeszcze bardzo oględnie, zajście to bowiem było o tyle więcej skandalicznem, że uczestnikami jego byli ludzie, stojący na świeczniku partyi ukraińskiej we Lwowie, a jeden z nich, lekarz, kiedy nie zdołał zmusić usługującego chłopca do ruskiej mowy (której ten nie zna), zapomniał się tak dalece, iż rzucił nań talerzem i sprawił ciężkie uszkodzenie ciała. — Sprawa ta zresztą — jak nam donoszą ze Lwowa — znajduje się już w powiatowym sądzie karnym i stanie się niebawem przedmiotem publicznej rozprawy, która zapewne wykaże tolerancyę i postępowanie Rusinów z frakcyi ukraińskiej.

Z powodu zgonu ś. p. Adama ks. Sapiehy dzienniki ruskie zamieszczają wzmianki mniej, lub więcej życzliwe. „Hałyczanin" ocenia działalność nieboszczyka ze stanowiska politycznego, oczywiście rosyjskiego, i w tem oświetleniu o tej działalności wyraża się ze zrozumiałym sceptycyzmem. „Diło" natomiast podnosi życzliwe stanowisko zmarłego księcia wobec Rusinów. Zaznaczywszy gorący patryotyzm nieboszczyka, pisze organ Ukraińców: „Adam Sapieha należał także do tych szlachciców, którzy radziby zawrzeć ugodę z Rusinami. Ale, chociaż chwalił się swemi zasadami demokratycznemi, to jednak w sprawie ruskiej nie wzniósł się ponad szlacheckie komunały szablonowe i z tego powodu akcya jego skończyła się fiaskiem... Bądź, co bądź, ks. Sapieha w szeregu polskiej magnateryi był typem wyjątkowym i światłym, typem, których pomiędzy polskimi hegemonami wkrótce zabraknie zupełnie".

„Diło" rejestruje nieustannie o strejkach, które już to rzekomo wybuchły w tej, lub w owej gminie, bądź też mają wybuchnąć. Tendencyą tych wiadomości jest zachęcanie włościan do strejków, same bowiem wypadki, o których donosi „Diło" są bądź to w całości zmyślonemi, bądź też przesadnemi. Najmniejsze nieporozumienie pomiędzy parobkiem a rządcą obszaru dworskiego rozdmuchuje „Diło" do rozmiarów strejku, a zmyśla tak nałogowo, że inne pisma zgoła nie reagują na te okropności. Co do samych strejków, to miały one miejsce w paru miejscowościach, ale zostały natychmiast zażegnane ugodą między robotnikami a pracodawcą.

Pewne, niedwuznaczne zresztą światło, na źródło i pobudki strejków rolnych, rzuca urzędowe pismo namiestnika hr. A Potockiego, wysłane do grecko-katolickiego konsystorza biskupiego w Przemyślu. — „Diło" zamieszcza pismo namiestnika w sprawie ks. Kiprjana, które brzmi:

„Do Najprzewiel. ks. Konstantego Czechowicza, grecko-katolickiego biskupa w Przemyślu. Prezydyum c. k. Namiestnictwa. — Lwów, 7 lipca 1903. l. 8196. prez. — Wasza Biskupia Mości! C. k. starostwo w Rawie donosi mi, że grecko-katolicki paroch, ks. Jan Kiprjan z Niemirowa trudni się radykalną agitacyą pośród wiejskiej ludności powiatu rawskiego. — W dniach 29 czerwca i 1-go lipca b. r. urządził ks. Kiprjan poufne zgromadzenia w Wierzbicy i Korczminie, na których postanowiono wywołać strejk robotników rolnych w gminach: Wierzbica, Nowosiółki Kardynalskie, Ulhówek, Krewica, Wasylów, Korczmin i Karów. — W Wierzbicy ks. Kiprjan, wspólnie z parochem Jerzym Żukiem nakłaniał mieszkańców do strejku rolnego, ażeby tym sposobem zmusić właściciela obszaru dworskiego do podwyższenia zapłaty dziennej do 2 K dla mężczyzn, a 1·60 K dla kobiet. Agitując w ten sposób, ks. Kiprjan objechał okoliczne sioła, a był w tym celu pomiędzy innemi, oprócz Wierzbicy i Korczmina, także w Uhnowie i w Ulhówku. Następstwa tej zgubnej agitacyi ks. Kiprjana są jasne. W Wierzbicy już zastrejkowali robotnicy rolni, a chociaż, dzięki interwencyi władzy, strejk niebawem ustał, to jednak nie jest wykluczoną możliwość, że mieszkańcy sioł zechcą w przyszłości powodować się podszeptami agitatorów, którzy podjudzając ludność miejscową do strejków, namawiają ją zarazem, ażeby nie dopuszczała obcych robotników do pracy. Widzę się zniewolonym, zawiadomić Waszą Biskupią Mość o tem postępowaniu ks. Kiprjana i prosić o podanie swych zarządzeń do mojej wiadomości. Proszę przyjąć wyrazy mego wysokiego poważania. C. k. namiestnik: Potocki".

Pismo powyższe miało na razie skutek taki, że ordynaryat biskupi wystosował do grecko-katolickiego urzędu dekanalnego w Lubaczowie następujące polecenie:

Z literatury politycznej.

Stanisław Koźmian: Pisma polityczne. W Krakowie — nakładem drukarni „Czasu" — 1903. Str. 756 — 8-vo.

Z niemałem zajęciem bierze się do ręki książkę, pisaną przez publicystę, który spory kęs życia poświęcił pracy dziennikarskiej — a obecnie zbiera wiązankę politycznych swoich artykułów i studyów, ażeby je od zapomnienia ochronić i w książce potomnym przekazać. Rozumiemy bardzo tę chęć wyrwania zapomnieniu prac bezimiennych z lat kilkudziesięciu i zbiorowego ich wydania już pod nazwiskiem autora. Jeżeli tam były rzeczy, mogące mieć wartość trwałą, a niejednodniową tylko, niechże to raz jeszcze idzie na pożytek ogółu. A zresztą — ludźmi jesteśmy — dlaczego pamięć tej pracy i tego najczęściej bezimiennego pracownika ma być także jednodniową i przebrzmieć bez jakiegoś trwalszego śladu? Za trud całego życia — za rozdawane codziennie zasoby duchowe — za ten niepokój, jaki w każdym sumiennym dziennikarzu budzi poczucie odpowiedzialności — wydanie takiego wyboru celniejszych prac może być czasem jedyną prawdziwą nagrodą.

Ale wyobrażalibyśmy sobie zbiór taki inaczej, niż ten, który mamy przed sobą. W tych latach mniej więcej czterdziestu, w których p. Stanisław Koźmian z pewnemi przerwami pełnił służbę publiczną jako dziennikarz, przeszedł nad Polską szereg wypadków czy to wprost narodowych czy też takich zewnętrznych, które na losy nasze wpływ wielki wywarły, powstał szereg zagadnień wewnętrznych, z których jedne zostały rozwiązane, inne są jeszcze w toku.

Systematyczny zbiór ważniejszych, zasadniczych artykułów, odnoszących się do tych wypadków, czy zagadnień, wobec których autor zajął jakieś stanowisko, bo o nich pisał — byłby ciekawym, charakterystycznym obrazem działalności jego publicystycznej, dokumentem autentycznym do jej ocenienia — przyczynkiem poważnym do historyi naszego dziennikarstwa i jego wpływu na kraj. A wyobraźmy sobie zbiorów takich więcej — z różnych obozów politycznych — co za materyał byłby z tego do współczesnej wewnętrznej historyi naszej, do rozwoju politycznej i społecznej myśli polskiej.

Nie z taką myślą przewodnią zebrane są w grubej, 48 arkuszy druku obejmującej książce, pisma polityczne p. Stanisława Koźmiana — a raczej powiedzmy, zebrane są i uszykowane bez żadnej myśli przewodniej. Ani tam układu chronologicznego, ani ugrupowania przedmiotowego — a przecież albo jedno, albo drugie przyjąć należało — ani wyraźnego rozróżnienia między tem, co jest przedrukiem dawniejszej pracy autora, z „Czasu", czy z „Przeglądu Polskiego", a co jest po raz pierwszy ogłoszone. Przy niektórych artykułach brak daty, kiedy rzecz była napisana lub ogłoszona, co dla oryentowania się czytelnika byłoby bardzo potrzebne. Wielka przytem dysproporcya pomiędzy poszczególnemi przedmiotami, obok rozprawek na dwóch kartkach, duże studyum „Monarchia Habsburgów i wojna wschodnia 1877—1878", które obejmuje 10 arkuszy druku — więc lepiej było wydać je w osobnej książce, a nie topić w zbiorze prac mniejszych.

Ale nie spierajmy się z autorem, czy wydawcą o zamiar, jaki wydawnictwu przewodniczył — ani o system układu zawartych w tej książce artykułów, czy studyów — a zwróćmy się do samej ich treści.

Na czele znajdujemy rozprawę obszerniejszą, p. t. „Bezkarność". Pisana — jak wnosić można z jednego ustępu — nie wcześniej niż po roku 1899, znalazła się jednak na czele całego zbioru. Widocznie autor przywiązywał do niej znaczenie zasadnicze, programowe, skoro dał jej pierwszeństwo przed innemi pracami, pisanemi o 30 lat wcześniej. — Istotnie też w żadnej z następnych prac nie występuje tak silnie, jak tu, zasadnicze stanowisko autora, nieprzyjazne wszelkim nowoczesnym, wolnomyślnym, filantropijnym, humanitarnym kierunkom. Bezkarność, którą autor uznaje jednym z niebezpiecznych, bo od podwalin aż do szczytu sięgających rysów współczesnego gmachu społecznego, — „coraz bezczelniej rozwielmożnia się i zdobywa sobie przeważne miejsce, już nie w jednym narodzie, ale w całym ustroju społecznym, żyjącym dzisiejszą cywilizacyą, pod wpływem górujących wyobrażeń, przekonań i obłędów, słowem pod wpływem tegoczesnej wolnomyślności, wszechpotężnej, bezwzględnej, despotycznej machiny, tyrana" (str. 9). Ta bezkarność — to skutek wpływu zasad filantropijnych, wpływu „powietrza przesyconego humanitaryzmem" (str. 16). To także wynik „coraz gwałtowniejszego wyrugowania nauki chrześcijańskiej" (str. 27), z czegoby wynikało, że bezkarność jest córką bezwyznaniowości, — co nie przeszkadza autorowi w innem miejscu nazwać ją jej siostrą: „Bezwyznaniowość i bezkarność są rodzonemi siostrami i obsługują je ci sami kapłani". Bezkarność wobec sprawiedliwości i bezkarność wobec opinii publicznej — podają sobie ręce, „aby wprowadzić w życiu tensam zamęt, który już istnieje w wyobrażeniach i pojęciach, a którego ostatnim demokratycznym wyrazem będzie równość wobec sprawiedliwości tych, którzy ją gwałcą, z tymi, którzy ją szanują".

A bezkarność tę upatruje autor nie tylko w tem, że zdarzają się wypadki — które z pewnością wraz z autorem każdy potępić musi — iż ręka sprawiedliwości dosięgnąć zbrodniarza nie chce, że zapadają wyroki uniewinniające, mimo oczywistej winy oskarżonego. Po za tem podciąga on pod tę ogólną, jak twierdzi, chorobę także „wahanie się w wymiarze kary, jakieś współczucie dla przestępcy, którego inaczej wytłumaczyć sobie ani pojąć nie można, jak tylko tajemnym pociągiem pokrewnych dusz, lub czemś w rodzaju pokrewieństwa z wyboru" — (str. 17). A tu już autor zapędził się w swym zapale za daleko — skoro sędziego, wahającego się w wyborze kary z obawy, aby ona nie wypadła zbyt surowo, więc z pewnego współczucia dla obżałowanego już piętnuje jako pokrewnego duchem zbrodniarzowi! Widzi objawy tej bezkarności w złagodzonem obchodzeniu się z więźniami, w humanitarnym kierunku, jaki sprawa urządzeń więziennych przybrała — w agitacyi za zniesieniem kary śmierci, która zresztą dotąd jest bezskuteczną.

A w ten sposób potępiwszy zasady wolnomyślne, filantropijne i humanitarne, jako rodziców bezkarności prawnej — rozwodzi się nad bezkarnością wobec opinii publicznej. — I trudno nie przyznać mu racyi, gdy powiada, że i tam, gdzie sprawiedliwość dosięgnąć nie może, lecz gdzie opinia publiczna ma moc karcenia i karania, nie widzimy wymiaru sprawiedliwości. „Zaniechano go i nie ma już ludzi, którymby nie podawano ręki, nie dlatego zaiste, aby nie było takich, którymby ręki podać nie należało, ale dlatego, że nie ma już takich, którzyby jej nie podawali".

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Przesyłając odpis reskryptu wys. c. k. prezydyum namiestnictwa, poleca się urzędowi dekanalnemu, ażeby bezzwłocznie zawezwał wielebnego ks. Jana Kipryana, parocha w Niemirowie, iżby: 1) podał dokładne i sumienne sprawozdanie z agitacyjnej swej podróży w początkach bieżącego miesiąca do Korczmina, Wierzbicy, Uhnowa i Ulhówki; 2) wyjaśnił, co tam przemawiał na zgromadzeniach ponufnych; 3) usprawiedliwił, z jakiego powodu opuścił parafię i cerkiew; 4) oznajmił, czy agitowanie za strejkami uznaje za zgodne z urzędem i godnością duszpasterza? — Jeżeli możliwe, należy zawezwać ks. Kiprjana do kancelaryi urzędu dekanalnego, celem spisania z nim protokołu, a przy tej sposobności przewiel. ks. dziekan zagrozi mu surowemi karami na wypadek, gdyby w przyszłości oddawał się agitacyi, a nie duszpasterstwu. Dokładne sprawozdanie, przy zwrocie załącznika, należy mi przedłożyć. — Z grecko-kat. ordynaryatu biskupiego. Przemyśl, 9 lipca 1903. — † Konstanty, biskup“.

Wypadek powyższy w wysokim stopniu poruszył prasę ukraińską. Za artykuł, omawiający tę sprawę, odnośne wydanie „Diła“ uległo konfiskacie. (*W.*)

O powszechne prawo głosowania.

W sprawie powszechnego prawa głosowania odbyły się wczoraj we wszystkich większych miastach austryackich zgromadzenia ludowe, urządzone przez partyę socyalno-demokratyczną pod gołem niebem, o ile pogoda na to pozwoliła. Uchwalone na zgromadzeniach rezolucye były co do treści w głównych punktach identyczne.

W Krakowie odbyło się wczoraj takie zgromadzenie w teatrze ludowym przy ulicy Krowoderskiej, gdyż deszcz nie pozwolił na odbycie zgromadzenia pod gołem niebem na Groblach, jak to pierwotnie zamierzono. — Zgromadzeniu po zagajeniu przewodniczył p. Tadeusz Bobrowski, poczem dr Zygmunt Marek referował na temat „Precz z parlamentem uprzywilejowanych, dajcie ludowi prawa polityczne“. Mowca wkońcu zgłosił rezolucyę, protestującą przeciw obecnemu parlamentowi austryackiemu, „opartemu na przywilejach wyborczych, który się stał tylko areną dla szowinistycznych szalbierstw i awantur kilku karyerowiczów i kuglarzy politycznych i jest zaporą dla wszelkiego postępu społecznego“.

„Zgromadzenie — powiedziano dalej w rezolucyi — wzywa wszystkich robotników do walki przeciw korumpującemu parlament i psującemu ludzi przywilejowi wyborczemu. Żądamy energicznie reformy konstytucyi — rzeczywistej reprezentacyi ludowej i nie spoczniemy wcześniej, aż w Austryi zostanie zaprowadzone powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze, jako pierwsza i prawdziwa konieczność ludowa i państwowa“.

Po przemówieniu p. Bobrowskiego, zgromadzenie uchwaliło rezolucyę wśród okrzyków: „Niech żyje socyalna demokracya!“ „Niech żyje równe prawo głosowania!“ Zgromadzeni opuścili salę wśród śpiewu „Czerwonego sztandaru“ i „Cześć wam panowie magnaci!“ Robotnicy przeciągali tłumnie ulicami Krowoderską i Sławkowską aż do Rynku, gdzie zostali przez policyę zmuszeni do rozejścia się.

We Lwowie odbyło się takie zgromadzenie na placu Gosiewskiego. Referat wygłosił poseł Daszyński i zgłosił uchwaloną potem przez zgromadzenie rezolucyę, żądającą reformy konstytucyi i zaprowadzenia powszechnego, tajnego, bezpośredniego głosowania. W zgromadzeniu wzięło udział około 800 osób.

W innych miastach kraju, jak w Białej, Ottynii i Kołomyi, odbyły się nadto także zgromadzenia z takimsamym, co poprzednio wymienione, porządkiem dziennym.

W Wiedniu odbyło się takie zgromadzenie w Praterze przy udziale blisko 10 tysięcy uczestników. Uchwalono rezolucye, oświadczające się za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem głosowania. Zgromadzenie miało spokojny przebieg. W powrocie z Prateru odbyły się demonstracye przed ratuszem, przyczem aresztowano 11 osób za opór władzy.

W arktycznej Syberyi.

II.

(Droga do Sredniego Kołymska. — Ostatnia placówka arktycznej Syberyi. — Polityczni zesłańcy. — Polski pisarz przywiedziony do obłędu. — Ciągła walka o byt.)

Opuściliśmy Werchojeńsk 2 marca, jadąc w kierunku Oceanu Północnego, jakie 1200 kilometrów. W pobliżu Sredniego Kołymska wyprawę wstrzymały wichry wiejące od morza Lodowatego na czas dłuższy w odległości 70 lub 80 mil od najbliższego schroniska, dopóki huragan się nie uspokoił. Zepsute ryby lub mięso upolowanej zwierzyny, to jedyne pożywienie, które można otrzymać w brudnych domach zajezdnych, oddalonych jeden od drugiego co najmniej o jakie 200 mil. Lecz jeżeliśmy cierpieli, bo faktycznie okropnie cierpieliśmy w ciągu tych 26 dni głodu i zimna, to czemże jest ta droga dla źle odzianych i nędznie odżywianych mężczyzn i kobiet, droga, która trwa zwykle dwa i trzy razy dłużej?

Nareszcie pewnego ranka, w pierwszych dniach kwietnia, dojechaliśmy do Sredniego Kołymska. — Dzień był przepyszny, jeden z tych szczególnych dni arktycznych, kiedy czyste, mroźne powietrze pieni się jak szampan, a śnieżne równiny i szronem pokryte lasy lśnią jak dyamenty w oślepiającym blasku słońca pod bezchmurnym błękitem.

Lecz widok okropnej osady i jej smutnego towarzystwa gnębi odrazu myśli i serce i zaciemnia uśmiechnięty wygląd natury, niby trumna wniesiona przez pomyłkę do świetnej sali balowej. Wyobraźcie sobie podwójny szereg chat, polepionych błotem i oświeconych oknami z lodu, z których niejedne roztopione jasnem światłem wiosennem, wypadły na ziemię. Ten szereg lepianek tworzy główną ulicę, na której jednem końcu stoi rozwalona drewniana cerkiew, a na drugim siedziba naczelnika policyi, jedyny przyzwoity i jako tako opatrzony budynek. Przedstawcie sobie kilkadziesiąt innych chałup jeszcze paskudniejszych, rozproszonych dokoła wioski na przestrzeni pół mili, a będziecie mieć obraz ostatniej „kulturnej“ placówki w północno-wschodniej Syberyi: Sredniego Kołymska.

Na pierwszy rzut oka osada ta zdaje się opuszczoną przez włóczęgów, lub wioską, w której wszystko, co żyje, wymarło na epidemię zaraźliwą, lecz nigdy schroniskiem żyjących istot. Dźwięk naszych dzwonków nie zwrócił przez jakiś czas niczyjej uwagi, dopiero później skórą okryte postacie wychylały się tu i ówdzie z biednych lepianek i mruczały smutne powitanie, kiedy już jechaliśmy przez wioskę do urzędu policyjnego. Tu wyznaczono nam chatę, gdzie rozmieściliśmy się na dziesięć dni w zimniejszych i bardziej plugawych izbach od tych, w jakich kiedykolwiek stanęliśmy po opuszczeniu Jakucka. A przecież nasze mieszkanie było jeszcze znośniejsze od wielu innych, zajętych przez zesłańców.

Z tych, których wówczas było czternastu, wliczając w to dwie kobiety, tylko dwie osoby były zesłane za faktyczną zbrodnię. Jedną była pani Akimowa, przy której znaleziono wybuchowe materye podczas koronacyi Mikołaja II, drugą pan Zimmermann, skazany kilka lat temu za udział w wysadzeniu pracowni rządowych w Łodzi. Oprócz tych dwóch wyjątków, jak mię poinformowali urzędnicy, wygnańcy w Srednim Kołymsku nie brali czynnego udziału w ruchu rewolucyjnym. I rzeczywiście przeważnie wszyscy zdali się być spokojnymi i inteligentnymi ludźmi o umiarkowanych politycznych poglądach, które prawdopodobnie wyszłyby na dobro i pomyślność każdego innego kraju, niestety prócz ich własnego. Tylko jeden czy dwóch jawnie przyznawało się do anarchistycznych zasad, lecz byli to młodzi studenci, niedawno zesłani. O ile wiem jednak, po największej części ci tak zwani polityczni przestępcy skazani zostali na banicyę do tego żyjącego grobu za jawne oświadczenie się za konstytucyą i wolnością słowa.

Najbardziej godną pożałowania właściwością Sredniego Kołymska jest chorobliwy wpływ tej miejscowości i jej okolic na władze umysłowe. Pierwszą rzeczą, uderzającą u tych, którzy spędzili tu kilka lat, jest zupełna bezmyślność nawet u ludzi, którzy w Europie celowali w swoim zawodzie. Wśród tych spotkałem znanego polskiego pisarza (nazwiska autor nie podaje, bo go o to proszono), który po przybyciu do Sredniego Kołymska ledwie trzy lata temu, wziął się do pisania historycznej powieści, aby rozświecić sobie pracą ciemne godziny wygnania. Lecz po sześciu miesiącach porzucił z niechęcią swoje dzieło, a potem po upływie jakiego roku dostawał napadów takiego pomięszania zmysłów wskutek tej rozpaczliwej monotonii życia, iż w ojczyźnie swojej byłby niewątpliwie trzymany pod kluczem.

Spotkałem także sławnego niegdyś profesora anatomii (spędził on już tutaj 7 lat), który był absolutnie obojętnym na wiadomości z zakresu najnowszych odkryć w lekarskiej i chirurgicznej wiedzy, a tylko interesował się ogromnie tem, co grano w paryskich orfeach. Doprawdy, mogę śmiało twierdzić, że prócz trzech wyjątków nie było tu ani jednego całkiem umysłowo zdrowego mężczyzny ani kobiety wśród tych wygnańców, których poznałem.

— Kilka lat przekształca ich zupełnie — powiedział mi jeden z urzędników — i nawet najsilniej rozwinięty umysł staje się tu dziecinnym, jak u malca pięcio lub sześcioletniego.

— Dlaczego? — zapytałem.

Mój informator poprowadził mnie do okna i wskazał na żałosną, pustą ulicę, na okropne lepianki i zamarzłą rzekę, otoczoną sosnami i czerniącą się w zmroku.

— To — odpowiedział — i ta straszna cisza dzień po dniu, rok po roku, bez żadnego dźwięku. Stałem raz na tej głównej ulicy w południe, a słyszałem jak mój zegarek tykał w kieszeni. Ja sam przybyłem tu dopiero przed kilku miesiącami, a jednak będę musiał wkrótce stąd wyjechać, albo... Urwał i znacząco dotknął palcem czoła.

Tak wielki brak zdrowotności wśród wygnańców w Srednim Kołymsku jest niewątpliwie następstwem fizycznego wycieńczenia. Jeśli kto jest wygnany na Syberyę z przyczyn politycznych, jego własność ulega konfiskacie do ostatniego szeląga, a rząd wyznacza mu tylko stały miesięczny żołd na utrzymanie. Wysokość jego jest różna w różnych miejscowościach. W Werchojeńsku wynosi szesnaście rubli na miesiąc, w Srednim Kołymsku dziewiętnaście.

W każdym razie pensya jest całkiem niewystarczającą w tych stronach, gdzie artykuły żywności trzeba zawsze nabywać po cenach głodowych ze względu na niezmierne oddalenie Sredniego Kołymska od najbliższego centrum cywilizacyjnego, ze względu na kosztowny i prymitywny sposób transportu. W czasie naszego pobytu funt mięsa kosztował rubla, funt obrzydliwej herbaty najgorszej sorty 2 ruble, świece zaś, cukier i sól kosztowały pięć razy tyle, co w Jakucku, gdzie już i tak ceny były niezwykle wygórowane. W ciągu zimy wygnańcy muszą się żywić rybami, złowionemi w lecie, niesolonemi i dlatego zgniłemi i wskutek tego całkiem nieodpowiedniemi do spożycia. A przecież z tego jedynie składa się ich obiad — śniadanie zaś i zupa ze szklanki słabej herbaty i ziemistego, czarnego chleba. Cukier jest dla nich tak wielkim zbytkiem, że kawałek cukru trzymają w zębach, pijąc herbatę. Tensam kawałek służy im jeszcze na kilka razy. Gdyby mieszkania i odzienia mieli nawet zadarmo, jeszcze wtedy nędzne wsparcie, wypłacane im przez rząd, nie mogłoby im wystarczyć na odpowiednie podtrzymanie sił fizycznych i umysłowych. To też niejeden z wygnańców mieszka w niechlujnej i na poły rozwalonej chałupie, w której już nawet Jakuci nie mogli wysiedzieć, wielu zaś jest tak nędznie odzianych, iż w zimie nie mogą ani na chwilę wychylić się ze swych nor cuchnących i wstrętnych.

Kronika.

Kraków, 27 lipca.

Deszcze i słoty nie przestają być utrapieniem zachodniego zakątka naszego kraju. Przez sobotę i niedzielę padał znowu deszcz jednym ciągiem. Zasłociło się tak, że pesymiści przepowiadali znowu powódź, „Jakóbówką“ zwaną. Obawiano się też znowu wylewów. Obawy się nie ziściły na szczęście; dzisiaj doczekaliśmy się wreszcie pogody, a stan wody na Wiśle i Rudawie, aczkolwiek nieco wyższy, niż zwykle, nie przejmuje trwogą.

Zato spustoszenie, jakie ciągłe słoty sprawiają w polach, jest wprost okropne. Ziemia, rozmokła podczas powodzi, nietylko nie wysycha, lecz wciąga w siebie coraz więcej wilgoci z powodu ustawicznych deszczów. W wielu miejscach porobiły się na ornej roli wyboje i doły, z pagórków spłukała woda uprawną glebę, a zostawiła kamienie i skały. Reszta sianożęci zgniła na pokosach; zboża powalone i połamane, przybite formalnie deszczem do zagonów, wywierają przygnębiające na każdym z przejezdnych wrażenie. Wreszcie w zeszłym tygodniu z konieczności rozpoczęto żąć żyta. I te pierwsze zżęte kłosy kąpały się w wodzie przez 2 dni z rzędu. W całym powiecie krakowskim i dalszej okolicy chłopi i właściciele obszarów dworskich stoją zrozpaczeni i bezradni wobec niebywałej klęski i zadają sobie pytanie, czy wogóle opłaci się ponosić koszta zbioru, gorzej niż nędznie zapowiadających się tego roku plonów.

Opera. Jutro zamiast „Hugonotów“ dany będzie „Trubadur“ z paniami Frenklówną i Kurzówną, pp. Szymańskim i Albertim.

Studyum rolnicze w uniwersytecie Jagiellońskim ukończyli pp.: Stanisław Grabkowski, Marceli Heggenberger, Stefan Helbich, Jan Kołaczkowski, Władysław Karpiński, Karol Łoziński, Wacław Popiel, Zygmunt Sobieszczański, Józef Stadnicki, Czesław Szczepanowicz i Jan Wolski.

Wykład habilitacyjny. Grono profesorów wydziału prawa uniwersytetu Jagiellońskiego na podstawie rozprawy p. t.: „Austryacki powszechny podatek zarobkowy“, studyum historyczne, krytyczne i porównawcze) po odczycie wygłoszonym na temat „Instytucya przedawnienia w austryackiem prawie skarbowem“ przyznało drowi Jerzemu Michalskiemu, inspektorowi podatkowemu w Chrzanowie „veniam docendi“ z zakresu ogólnej teoryi skarbowości, tudzież austryackiego ustawodawstwa skarbowego.

Z uniwersytetu. P. Józef Borowicz, rodem z Tarnowa, kandydat adwokacki w Nowym Targu, otrzymał w dniu 25 b. m. w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Komitet ratunkowy dla powodzian, utworzony przy krakowskiej Czytelni dla kobiet, nadsyła nam sprawozdanie ze swej działalności, które w streszczeniu przedstawia się jak następuje:

Komitet rozpoczął swą działalność dnia 12 b. m. zbieraniem składek. Ogółem zebrano: 1) przy stolikach 1523 kor. 53 hal., 2) z dwóch koncertów mandolinowych, urządzonych po ulicach miasta przez uczniów szkoły realnej 149 kor. 42 hal., 3) z puszek 1701 kor. 52 hal., 4) z datków złożonych na ręce komitetu 445 kor. 20 hal. Razem tedy zebrano kwotę 3769 kor. 17 hal. Nadto uzyskano od prezydenta miasta 7 wozów ratunkowych, za pomocą których zbierał komitet datki w ubraniach, żywności, sprzętach gospodarskich i t. d. Ubrań zebrano 4700 sztuk, z których większa część zupełnie niezdatna do użycia, około 700 bochenków chleba, 300 bułek, cokolwiek innych artykułów żywności i nieco sprzętów gospodarskich.

Pragnąc mieć dokładny i prawdziwy wykaz najbardziej dotkniętej i najbardziej potrzebującej pomocy ludności, członkowie komitetu objeżdżali gminy osobiście, a mianowicie: Zakrzówek, Ludwinów, Dębniki, Piaski, Jezierzany, Dąbie, Brzegi, Kąty, Grzegórzki, Zwierzyniec i Półwsie Zwierzynieckie, rozdzielając w obecności zwierzchności gminnych datki pieniężne, ubrania, żywność i sprzęty gospodarskie. Ogółem dla Zakrzówka, Rybitw, Przewozu, Brzegów, Ludwinowa, Dębnik, Dąbia, Przegorzał, Jezierzan zarówno w datkach pieniężnych, jak i na zakupno chleba i innych artykułów żywności wydano 1335 koron.

Dla doraźnej pomocy zgłaszających się z poświadczeniami zwierzchności gminnych, lub osób znanych komitetowi, ogółem 454 osobom wydano w lokalu Czytelni w rozmaitych datkach stosownie do potrzeb zgłaszających się 723 koron. Dla ludzi pracujących przy rozdzielaniu i sortowaniu ubrań, na wynajem wozów, rozwożących do gmin ubrania i żywność i na inne potrzeby administracyjne wydano 124 kor. 37 hal.

Razem tedy wydano 2182 kor. 37 hal. Pozostaje zatem w kasie komitetu gotówką 1586 kor. 80 hal.

Defraudacya inspektora szkół ludowych. Jan Bieroński, inspektor okręgowy szkół ludowych, uciekł z Chrzanowa, dopuściwszy się defraudacyi w wysokości kilku tysięcy koron. O wypadku tym zawiadomiono władzę szkolną i urzędy policyjne.

List gończy sądu chrzanowskiego opiewa:

„Jan Bieroński, inspektor szkolny, lat przeszło 50, wysoki, tęgi, czerwonawy blondyn, rysy grube, oczy ciemne, głęboko osadzone, nosi binokl — uciekł sprzeniewierzywszy kilka tysięcy koron.“

Wiadomości osobiste. Wczoraj po południu przejechał przez Kraków do Wiednia minister rolnictwa Giovanelli. Wieczorem zaś przejeżdżał do Wiednia namiestnik hr. Potocki.

W sprawie powodzi. Grono właścicieli realności w Krakowie, którzy ponieśli szkodę w ostatniej powodzi, odbyło w sobotę wieczorem zebranie pod przewodnictwem p. Alojzego Niemetza. Zebranie, po omówieniu sprawy powodziowej, wybrało z pomiędzy grona poszkodowanych komitet do wykonania powziętych uchwał. W skład komitetu weszli pp. Jorasch, Wł. Kosydarski, J. Niedziałkowski, radca A. Niemetz, nadradca J. Sare i Truskolaski. Poruczono komitetowi: 1) wystosować petycyę do odnośnych władz celem zyskania opustu podatkowego tak ze strony gminy jak i kraju; 2) sprawę założenia straży wodnej i 3) sporządzenie spisu poszkodowanych celem klasyfikacyi poniesionych szkód. Wyrażono wreszcie słuszne podziękowanie władzy wojskowej za pomoc dla powodzian, jakoteż podniesiono pewne zarzuty co do akcyi ratunkowej władz magistrackich.

Polska szkoła ludowa w Cieszynie. „Gwiazdka Cieszyńska“ ogłasza w ostatnim swym numerze statystykę polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Przekonujemy się z niej, że szkoła ta rozwija się bardzo pomyślnie. Podczas gdy w r. 1900/1, a więc w rok po jej założeniu, liczyła uczniów i uczennic tylko 129, a w roku następnym 243, doszła w ubiegłym roku szkolnym liczba uczęszczającej do niej dziatwy do 309. W liczbie tej było 172 chłopców i 137 dziewcząt; wyznania katolickiego było 245 dzieci, wyznania ewangielickiego 64. Stopień pierwszy otrzymało 193, stopień drugi 73 dzieci. Kierownikiem szkoły był p. Jan Godłowski; nauczycielami: Władysław Dorula, Marya Maj, Marya Falkenstein, Erazm Falkiewicz. Nauki religii udzielali księża katecheci: Ks. Ludwik Bierski, ks. Rudolf Tomanek i ks. Wilhelm Kasperlik; religii ewangielickiej udzielał nauczyciel p. Andrzej Hławiczka.

Na strzelnicy zdobyli wczoraj nagrody za strzelanie z podpórki za centralne strzały pp. Splichal, Lipczyński i R. Ohmurski, zaś z wolnej ręki pierwszą nagrodę za 50 punktów zdobył król p. E. Smidowicz, drugą nagrodę zdobył marszałek p. R. Peterseim za 30 punktów, który musiał ubiegać się w dalszym ciągu o pierwszeństwo z p. Tuchem, mającym również 30 punktów.

Oszust. Policya odstawiła dziś do tutejszego sądu krajowego karnego 25 lat liczącego Ludwika Karola Jankowskiego, rodem z Królestwa, który zamieszkał w hotelu „Imperial“. Jankowski podawał się już to za inżyniera, za właściela majątku i kopalni, a także za hr. Krasickiego. Pod pozorem osuszania pól z powodzi, wcisnął się tutaj do komitetu powodziowego, a mając powierzonych do rozdania 200 koron dla powodzian w Dębnikach, sto koron sobie przywłaszczył.

Złodziejski zamach na kościół Bożego Ciała. Dzisiejszej nocy domownicy klasztoru Kanoników regularnych na Kazimierzu usłyszeli w kościele głosy i wdrapywanie się po deskach rusztowania wewnątrz kościoła, a nawet dostrzegli światełka. Zawiadomili tedy o tem natychmiast policyę. Na miejsce udał się komisarz dr Tomasik z licznym oddziałem policyi wojskowej i agentami. Otoczono kościół i urządzono formalną obławę. Przetrząśnięto każdy kącik, każdą skrytkę wielkiego kościoła, ale naprożno. — Złodzieje albo umknęli już przedtem, spostrzegłszy, że są śledzeni, albo umieli się tak ukryć, że ich oko ludzkie dostrzedz nie mogło. Kradzieży nie dokonano żadnej, a przynajmniej nie dostrzeżono dotąd jej śladu.

Usunął się nasyp kolejowy na linii Chabówka-Jordanów przy kilometrze 105 we wsi Skawie. Stało się to dzisiejszej nocy, tak, że podróżni, z Nowego Sącza dążący do Krakowa, musieli przesiąść się do drugiego, ustawionego o 300 metrów pociągu. Wskutek tej przerwy pociąg ranny do Krakowa opóźnił się o 2 godziny 15 minut.

Do Szczawnicy do dnia 8 lipca przybyło drużyn 700, osób 995.

Jarosław. Z pociągu osobowego nr. 16 wyskoczył umysłowo chory rzemieślnik warsztatów kolejowych w Przemyślu, Józef Klar. Tego samego dnia (25 bm.) widziano go koło stacyi w Rogóżnie. Jest bardzo słusznego wzrostu, czarno ubrany, w szarym kapeluszu. Zarząd kolei odniósł się do wszystkich władz bezpieczeństwa o przytrzymanie zbiega.

300 robotników budowlanych, którzy wyjechali do Hanoweru, gdzie wybuchł strejk budowlany, wróciło 26 bm., albowiem strejkujący nie dopuścili ich do roboty pod groźą użycia gwałtu. Koszta podróży powrotnej zapłacił naszym robotnikom komitet strejkowy.

Dzielna Kasa oszczędności. Jakiś Niemiec z przekąsem zawiadamia „świat handlowy poza Galicyą“ za pośrednictwem „Neue Freie Presse“, że miejska Kasa oszczędności zwróciła mu list niemiecki z dopiskiem: „Niemieckich pism nie przyjmujemy“. Kasa oszczędności w Tarnopolu dała dobry przykład. Ów „świat handlowy poza Galicyą“, którym nas straszy „Neue Freie Presse“ postara się o korespondentów Polaków, gdy się przekona, że polski świat handlowy i przemysłowy u siebie w domu używa tylko języka polskiego.

Z Zakopanego donoszą:

W sobotę ukonstytuowała się tu osobna sekcya turystyczna Tow. tatrzańskiego. W skład zarządu wybrani: jako prezes Janusz Chmielowski, syn znanego profesora; jako wiceprezes dr Zygm. Balicki; jako sekretarz, gospodarz i skarbnik Apolinary Garlicki. Do wydziału weszli: pp. prof. Walenty Gadowski, Władysław Bizański, dr Nowicki i prof. Tadeusz Łopuszański. Zgromadzenie przekazało zarządowi do rozpatrzenia rezolucyę w sprawie przyznania ulg dla młodzieży w schroniskach przy zwiedzaniu Tatr.

Prof. Walenty Gadowski z Tarnowa przeprowadził już własnym znacznym nakładem pracy i pieniędzy budowę tak zw. Orlej Perci przez cały grzbiet Wołoszyna do Krzyżnego. Na drodze tej góral schwytał w tych dniach młodo orlę. Droga prowadzi zboczem Wołoszyna, potem Granią na Garb Zadni, Siodło, Garb Przedni, Szyję, Wołoszyn wschodni i Zachodni do Krzyżnego. Turyści przebywają już nową drogę i wyrażają się o niej z bardzo wielkiemi pochwałami.

Starostwo w Nowym Targu nadesłało reskrypt do wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, zakazujący prowadzenia robót około rozszerzenia i ulepszenia drogi około Morskiego Oka, prowadzącej do Czarnego Stawu pod Rysami. Zakaz motywowany jest tem, że dotąd nie nastąpiło rozgraniczenie przez władze tutejsze i węgierskie spornego między obu krajami terytoryum i że dlatego nie można na tem terytoryum przedsiębrać żadnej budowy. Wskutek reskryptu starostwa wydział Towarzystwa wstrzymał dalsze roboty.

Zatwierdzenie wyboru. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Cesarz zatwierdził wybór Włodzimierza Youngi, właściciela dóbr w Hruszatycach na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Przemyślu.

Z Trembowli donoszą, że tamtejszym burmistrzem wybrany został dr Julian Olpiński.

Dziewięć osób utonęło. Z Grębowa donoszą do „Dziennika Polskiego“ pod datą 24 lipca: Dziś w nocy około 12 godziny wracało siedmnaście osób z wesela Franciszka Chudego w Grębowie do wsi sąsiedniej Jamnicy. Droga przechodzi przez rzekę Łęg, w tym dniu bardzo wezbraną. Mostu na rzece od kilku lat nie ma. Weselni goście obudzili przewoźnika Franciszka Kopałę, prosząc go o przewiezienie na drugi brzeg. Do łodzi wsiadło naprzód 13 osób. Gdy odbito od brzegu lekkomyślny przewoźnik powrócił i zabrał jeszcze pięć osób — nie chcąc się trudzić powtórnem przewożeniem. Łódź nie bardzo wielka, na środku rzeki przewróciła się, a wszyscy wpadli do wody bardzo głębokiej.

Z dziewiętnastu osób dziesięć się wyratowało — reszta utonęła — a mianowicie: Jan Blicharczyk, Franciszek Blicharczyk, Zofia Czeladka z córką Maryą, Tekla Czeladka z córką Maryą, Zofia Radomska z córką Maryą i Anna Walicka. Cała wina, jak się zdaje, spada na młodego przewoźnika Franciszka Kopałę.

Aresztowanie Semena Wityka. Do „Dziennika Polskiego“ donoszą z Buczacza:

W dniu 24 b. m. aresztowała żandarmerya w Żyznomierzu S. Wityka, który przybył ze Stanisławowa i na 23 b. m. zwołał zgromadzenie za imiennemi zaproszeniami o godzinie 10 wieczór w chacie I. Pawłyszyna. Na drugi dzień t. j. 24 b. m. gdy Wityk przybył do Żyznomierza żandarmerya aresztowała go i odstawiła do tutejszego sądu, gdzie po spisaniu protokołu zatrzymano Wityka w więzieniu śledczem.

Zmarli.

Antonina z Krumłowskich Schwarzowa, żona lekarza, w 30 roku życia umarła w sobotę w Krakowie. Pogrzeb odbył się dzisiaj po południu.

Ks. Bartłomiej Unger, proboszcz w Okocimie, zmarł onegdaj w 64 roku życia, a 37 kapłaństwa. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Ze świata.

Z Bukowiny. Prof. Halban został powołany na inspektora, który w myśl rozporządzenia ministerstwa oświaty czuwać ma nad nauką języka polskiego w szkołach na Bukowinie.

Z Warszawy. Woda w Wiśle poczęła od soboty zrana przybierać. Miejsca nizinne, już od kilku dni wolne od wody, pomiędzy przedmieściem Kamionek a Saską Kępą ponownie woda zalewa. Również wystająca roślinność ponad powierzchnią tam na Wiśle, po stronie praskiej, znów pogrąża się w wodzie. Przybór jest dość szybkim, a depesze z góry rzeki zapowiadają, że stan wody wkrótce może być tak wysokim, jak w czasie tylko co minionej powodzi. Zależy to bardzo od wiatru, który dmie z dołu rzeki, powstrzymując bieg rzeki i wznosząc poziom wód.

Konkurs na gmach teatru ludowego już został ogłoszony. Gmach ten stanąć ma, jak wiadomo, na placu za Żelazną Bramą i oprócz widowni na osób 1.800 ze sceną, pomieścić ma czytelnię na 200 i herbaciarnię na 300 osób, oraz lokale dla administracyi. Termin ostateczny nadsyłania projektów na ręce prezesa warszawskiego komitetu specyalnego w ratuszu oznaczono na dzień 21 października r. b. o godzinie 3 po południu. Skład sędziów konkursowych stanowią budowniczowie pp.: Twarowski, Piotrowski, Żochowski, Mościcki, Pokrowski i Owczynnikow. Nagród wyznaczono trzy, mianowicie: po rubli 1.000, 500 i 250.

Budowa pomnika dla ś. p. Adolfa Dygasińskiego, dzięki energicznemu zajęciu się komitetu, dobiega do końca. Jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane przeszkody, uroczyste odsłonięcie pomnika odbędzie się w połowie przyszłego miesiąca. Pomnik, dłuta artysty-rzeźbiarza Czesława Makowskiego, stanie na mogile na cmentarzu Powązkowskim, gdzie śmiertelne szczątki znakomitego pisarza spoczęły na wieki.

Za uduszenie 70-letniej staruszki Baranowskiej przy ulicy Czerniakowskiej skazany został Mieczysław Lewandowski, piekarz, na 12 lat ciężkich robót, a następnie na dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

W teatrze Nowym trupa teatru łódzkiego odegrała z powodzeniem sztukę Fr. Domnika „Stare miasto“.

Akcya ratunkowa dla powodzian na Sląsku cieszyńskim. Na nadzwyczajnem posiedzeniu śląskiego wydziału krajowego, odbytem dnia 17 b. m., zapadły następujące uchwały: Wzywa się Sejm, by wskutek ostatnich powodzi z środków krajowych przyznał 200.000 koron dla rozdzielenia w wypadkach najnaglejszych osobom dotkniętym katastrofą. (Marszałek z funduszów prywatnych ofiarował na ten cel 10.000 koron). Wzywa się rząd, aby zwołał Sejm, o ile możności jeszcze w lipcu, celem uchwalenia dotyczących środków przez zaciągnięcie pożyczki zapomogowej w celu ulżenia ludności dotkniętej powodzią. Uprasza się marszałka, aby w dotyczących ministerstwach poczynił odpowiednie kroki celem osiągnięcia bezprocentowej pożyczki z funduszów państwowych i nadzwyczajnej subwencyi zapomogowej. Krajowemu urzędowi budowniczemu przyznaje się kredyt 60.000 koron celem natychmiastowego przedsięwzięcia najpilniejszych robót. Wydział krajowy przedsięweźmie także kroki, aby, o ile możności, w bieżącym roku nie było manewrów na Sląsku.

Sląsk wie już zatem, że pomoc otrzyma, Galicya pocieszać się musi tylko — nadzieją.

Mała „Września“. Z Kępna w Poznańskiem donoszą, że dziewczę szkolne, Weronika S., wbrew woli nauczyciela pisała swe imię nie przez „V“, lecz „W“. Dziewczę oświadczyło, iż matka przykazała jej pisać się Weronika, a nie Veronika. Za to otrzymało dziewczę od nauczyciela chłostę. Gdy matka od dziecka dowiedziała się o jego ukaraniu, poszła do szkoły i w uniesieniu miała tak hałasować i wyzywać nauczyciela, że ją pedel gwałtem musiał oddalić. Z tego powodu wytoczono matce proces o obrazę i najście domu, a sąd skazał ją na 14 dni więzienia.

Piorun w pociągu. W poniedziałek 20 b. m. podczas burzy uderzył piorun w pociąg jadący z Karwiny do Frysztata, ubezwładnił pewnemu pasażerowi rękę, którą trzymał przy drzwiach wagonu i zapalił mu ubranie, które jednak zdołano zagasić. Większego wypadku nie było.

Na co lud polski wydaje pieniądze? W niedzielę dnia 12 b. m. odprawił sumę w parafialnym kościele w Cieszynie nowowyświęcony ksiądz, murzyn, Zulus z południowej Afryki. Nazywa się Alojzy Manjonga, a obecnie przybrał nazwisko: Franciszek Schady — od robotnika, Polaka, z „Borsikwerku“ na Górnym Sląsku, którego kosztem otrzymał wykształcenie w Rzymie. Ksiądz-murzyn mówi płynnie po łacinie, włosku, angielsku i zulusku, trochę nauczył się też po niemiecku, a po polsku wypowiada gładko pozdrowienie: Niech będzie pochwalony... i modli się zrozumiale: Zdrowaś Maryo... Szanujemy religijne uczucia i przekonania, sądzimy jednakże, że na takie cele ma dostateczne fundusze rzymska „Propaganda fide“, że przeto robotnicy polscy mogliby i powinni nawet bez szkody dla Kościoła obracać swe fundusze na inne, bliższe nam cele.

Germanizacya nazwy polskiej. Piękną miejscowość „Gościejewo“ w powiecie obornickim przechrzczono na niemieckie „Bülowsthal“.

Dola redaktorów w zaborze pruskim. Redaktor „Gazety Toruńskiej“, wybrany posłem do parlamentu, opuścił wczoraj więzienie w Golubiu, w którem przesiedział 3 miesiące za przestępstwo prasowe. W tych dniach jeszcze odmówiono jego żonie pozwolenia na widzenie się z mężem, jakkolwiek w tym celu przybyła ze Starogardu, gdzie u rodziców swoich bawi, — aby widzieć się z uwięzionym i porozumieć się w sprawie obchodzącej wydawnictwo. Nie pozwolono również widzieć się obecnemu redaktorowi z uwięzionym. — Panu Brejskiemu przyznano zrazu stół dla chorych, później jednakża musiał się kontentować zwykłą strawą więzienną. Z gazet wolno mu było abonować tylko

hakatystycznego „Geselligera". Aby zapobiedz ewentualnym owacyom ludności Golubia w dniu wypuszczenia więźnia na wolność, władza więzienna rozpuściła wieść, że przeniesiono go do innego więzienia, że nie ma go więc już w Golubiu.

Skutki powodzi na Górnym Śląsku. „Schles. Ztg." podaje następującą statystykę szkód, wyrządzonych przez ostatnią powódź na Śląsku pruskim. W powiecie raciborskim zalała woda 10.000 ha. pola i łąk, 8 miejscowości zupełnie, 27 częściowo. W powiecie kozielskim zalała powódź 12 do 15 tysięcy ha., ziemniaki i zboże zniszczone. W powiecie opolskim było 15.000 ha. pod wodą; straty w tamach, mostach i zepsutych drogach wynoszą tam przeszło 700.000 marek. W powiecie głubczyckiem zniosła powódź liczne mosty i domy, inne znacznie nszkodziła. Rząd pruski postanowił zażądać na zapomogi dla dotkniętych powodzią od sejmu 10 milionów marek. Uczynił to atoli dopiero wskutek głosów prasy niemieckiej, które biadały, że jeżeli rząd ludności śląskiej (przeważnie polskiej) tym razem nie pospieszy z pomocą, jeszcze większe zastępy tej ludności przejdą do obozu radykalno-polskiego. To poskutkowało.

Fatalne ćwiczenia, które odbywały się podczas marszu 12 pułku piechoty z Trebinii do Bileku w Hercegowinie przedstawia „Budapesti Hirlap" w sposób następujący: Upały były straszliwe, termometr wskazywał 50° C. Obok przepisanej adjustacyi marszowej nieśli żołnierze na plecach mundury paradne i buty. Chociaż przybycie do Bileku było oznaczone na godzinę 12 w południe, ćwiczenia odbywały się skutkiem wyższego rozkazu o 3 godziny dłużej. Już w godzinach porannych zgłosił jeden z lekarzy pułkowych 70 chorych. Mimoto ćwiczenia trwały dalej. Po ich ukończeniu komendant garnizonu z Bileku polecił pułkownikowi, zastępcy komendanta pułku, Grünzweigowi, ażeby dał wojsku dłuższy wypoczynek, co się jednakże nie stało. Komendant pułku Török, osłabiony upałami, odjechał już przedtem do Bileku powozem. Na kilka kilometrów przed Bilekiem nastąpiła katastrofa. Padła połowa pułku na ziemię z wyczerpania. Dziewięciu ludzi umarło w drodze do Bileku; 16 ludzi z nich umarło wkrótce w szpitalu. Urzędowe przedstawienie rzeczy zamieściliśmy w telegramach niedzielnego numeru. Dzienniki wiedeńskie domagają się surowego ukarania winnych komendantów, przyczem „Neue Freie Presse" robi następującą charakterystyczną uwagę: „Zarząd armii wypełnił tylko w połowie swój obowiązek, przyznawszy otwarcie, że dopuszczono się nadużyć, których niepodobna zresztą było zataić wobec ostrej kontroli Sejmu węgierskiego". A parlament austryacki? Ten ma wprawdzie ferye, ale gdyby nawet obradował, z pewnością nie poruszyłby tej sprawy.

Leopold Wölfling żonaty. Były arcyksiążę austryacki Leopold Ferdynand, obecnie nazywający się Leopold Wölfling, ożenił się z panną Adomowicz. Slub wzięli w sobotę o godzinie 8 rano we wsi Veyrier, odległej o 6 kilometrów od Genewy. Najpierw otrzymali od mera ślub cywilny, potem w miejscowym kościółku ślub kościelny.

Uwięzienie handlarza dziewczętami. W Dieczynie nad Elbą uwięziła policya handlarza dziewczętami, który podał, że się nazywa Gustaw Presse i pochodzi z Kiel. W chwili aresztowania Pressego znalazła policya pod jego „opieką" kilkanaście dziewcząt z Czech, które niecny handlarz miał zawieść do Hamburga, a stamtąd do amerykańskich i azyatyckich lupanarów.

Kobiety architektami. W petersburskiej akademii sztuk pięknych z początkiem przyszłego roku szkolnego za zezwoleniem rządu będą na kursach architektury przyjmowane także kobiety. Do tychczas zgłosiły się dwie kandydatki.

Strejk dorożkarzy powstał w Peryżu. Powodem strejku jest niezadowolenie z nowej taryfy dla fiakrów.

Wybuch Wezuwiusza. Jak donoszą z Neapolu strumień lawy, mający w górze 60 metrów szerokości, a rozdzielający się w dolnym biegu na kilka ramion, spływa z krateru Wezuwiusza ku Pompei i Bosco Reale. Fale lawy mają 6 do 12 metrów wysokości, a przeciętna ich szybkość na minutę wynosi 6 metrów. Cyfry te wyraźnie podają telegramy. Na razie nie grozi niebezpieczeństwo.

Strejk w Baku, według niedzielnego telegramu Biura korespondencyjnego, miał się skończyć, tymczasem do Berlina nadeszła wiadomość, że w Baku powstały poważne zaburzenia pomiędzy robotnikami, skutkiem rewolucyjnej propagandy. Około 30.000 robotników porzuciło pracę, żądając podwyższenia płacy i polepszenia innych warunków bytu. Z czerwonemi chorągwiami przeciągają po ulicach miasta, obrzucając wojsko i policyę kamieniami. Przyszło kilka razy do starć między wojskiem a robotnikami. Strejk nietylko nie ustał, lecz owszem zwiększa się.

Składki dla dotkniętych powodzią. Na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego złożono 24 b. m. następujące składki: Eugeniusz Koziański 10 koron, administracya „Nowej Reformy" 40, administracya „Czasu 146. Razem 196·—. Ogółem 18.553·24, złożone w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Hugonoci" (występ Albertiego).
We czwartek „Tannhäuser" (po cenach dramatu).
W piątek: Koncert orkiestry Filharmonii lwowskiej, ze współudziałem artystów opery na dochód powodzian.
W sobotę: „Mazepa", opera w 4 aktach Muenhheimera.

Z kalendarza. We wtorek 28 lipca: Botwida, Wiktora i Innocentego; we środę 29 lipca: Marty, Feliksa, Olawa i Flory; we czwartek 30 lipca: Abdona, Sennena i Julity mm.

Wschód słońca 28-go lipca o godzinie 4 minut 05; zachód o godzinie 7 minut 28; długość dnia godzin 15 minut 23.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 lipca dżdżysto; termometr doszedł od 11·9 do 16·0 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 27 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 741·5 mm, termometru 16·0 C.; wiatr południowo-zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z opery w Krakowie.** Sobotnie przedstawienie „Hugonotów" Meyerbeera wypadło na ogół znacznie lepiej, niż przypuszczaćby można ze względu na dorywczość, z jaką w Krakowie organizuje się, z natury rzeczy, sezonowa opera pod dyrekcyą p. Ludwika Hellera. Jeżeli się za jednostkę krytycznej miary użyje wymagań, jakie w takiej sytuacyi operze stawiać się zwykło, to przedstawienie wielkiej opery Meyerbeera, w której sił swoich próbować zwykli potentaci śpiewaczego świata, było u nas wcale przyzwoite i dawało pewną całość wrażeń wcale nie gorszych od tych, jakie wynosi się nieraz z przedstawień stałych oper w miastach niestołecznych.

Niepotrzebnie jednak reklamuje dyrekcya jako pierwszorzędnych śpiewaków artystów, którzy zyskaliby na tem, gdyby ich tego rodzaju fama nie poprzedziła. Tak np. w sobotę p. W. Alberti okazał się pożytecznym artystą, miał swoje szczęśliwe, efektowne nawet momenta, ale nie spełnił tych nadziei, jakie dyrekcya kazała nam do jego osoby przywiązywać. Artysta ma dobrą szkołę, śpiewać umie, rozporządza bardzo wysoką skalą głosu — ale brak mu skali średniej, którą zastępuje sztuczkami mniej ponętnemi. Jego Raul nie psuł ensamblu, ale nie porywał i nie zachwycał. Dlatego zainteresowanie słuchaczy skupiało się koło innych artystów. Na plan pierwszy wybił się znowu p. Didur, którego Marcelli należy do najlepszych, jakich na dużych scenach wogóle usłyszeć można. Nie bez wdzięku, a z wielką artystyczną miarą uczucia, traktowała p. Marek-Onyszkiewiczowa partyę królowej Małgorzaty. Pewną sensacyą wieczoru był pierwszy występ p. Didurowej. Jej paź Urbano powinienby wprawdzie zyskać czemprędzej rycerskie ostrogi — ale śpiewał dobrze i rozporządzał należycie wyszkolonym, silnym głosem o bardzo rozległej skali. Wreszcie p. Kurzówna była, pod względem wokalnym, bez zarzutu, lubo gra zostawiała niejedno do życzenia. Oprócz nich na zaszczytną wzmiankę zasłużyli pp.: Szymański i Ludwig. Chóry, otwarcie powiemy, śpiewały lepiej, niż przypuszczaliśmy, lubo nie zawsze sprostać mogły trudnemu zadaniu.

Za to wcale dobrze spisał się wczoraj chór w „Trubadurze". Spiewał z werwą i zapałem, co rzadko się mu trafia. Manrikiem był p. W. Alberti, pełną temperamentu Azuceną p. Fronklówna, która podobała się powszechnie w tej partyi; doskonałym był p. Szymański jako hr. Luna. P. Kurtzowna i tutaj nie wzniosła się poza granice przeciętnych wymagań. Całość wypadła wcale dodatnio.

Dział ekonomiczny.

Dostawa pomostów do obracania lokomotyw dla szlaku kolei państw. Sambor-granica węgierska. Dyrekcya budowy kolei w Wiedniu powierzyła dostawę i ustawienie 3 pomostów o 17-metrowej średnicy do obracania lokomotyw w stacyach Strzylki i Sianki na linii kolei państw. Lwów—Sambor-granica węgierska firmie „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn", a to na podstawie publicznej rozprawy ofertowej, przeprowadzonej dnia 3 b. m.

Budapeszt, 27-go lipca. Pszenica na październik 7·25 do 7·26. Żyto na październik 6·16 do 6·17. Owies na październik 5·30 do 5·31. Kukurydza na lipiec 6·27 do 6·28. Kukurydza na sierpień 6·23 do 6·24. Kukurydza na wrzesień —·— do —·—. Kukurydza na maj 1904 r. 4·98 do 4·99. Rzepak na sierpień 11·30 do 11·40.
Usposobienie mierne, chęć kupna rezerwowana, oferty spokojne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 lipca.

Park Jordana we Lwowie. „Sokół" lwowski podjął myśl zorganizowania zabaw, gier na własnem boisku, a ponieważ z doświadczenia wie, że ma do czynienia z niezamożną młodzieżą, postanowił pokrywać wszelkie koszta z własnych funduszów, nie wymagając od dziatwy żadnych opłat. Kierownictwo tych zabaw powierzył druhowi Romualdowi Kwiatkowskiemu i dwom członkom grona nauczycielskiego, druhom Chomickiemu i Kühnelowi; zapisało się dotychczas zwyż 300 uczestników, a wpisy przyjmuje się i nadal. Uczniowie podzieleni są na 10 oddziałów, a każdy oddział ma 2 przodowników. Odrębnie od młodzieży szkolnej, członkowie „Sokoła" i panie biorą udział w zabawach na boisku. Urządzenie parku jordanowskiego służyło za wzór „Sokołowi" lwowskiemu, tylko jeden brak daje się gwałtownie odczuwać — ale to już nie wina „Sokoła" lwowskiego — a to brak hali krytej i w ten sposób urządzonej, aby w razie deszczu dziatwa mogła się dalej bawić. Taka hala miałaby jeden bok całkiem otwarty, a służyłaby zarazem do przechowywania przyborów, przyrządów i na szatnię; dzisiaj w razie deszczu dziatwa nawet nie ma się gdzie skryć. Jest nadzieja jednak, że na drugi rok „Sokół" lwowski przystąpi do zbudowania takiego pawilonu.

Wiadomości osobiste. Minister dr Piętak w powrocie z Krasiczyna przybył do Lwowa i zamieszkał w gmachu starostwa.

W stanie zdrowia hr. Alfredowej Potockiej nastąpiło znaczne polepszenie.

Minister rolnictwa Giovanelli udał się w sobotę po południu do Dublan do akademii rolniczej w towarzystwie radcy dworu Struszkiewicza, radcy sekc. bar. Sacken, wiceprezesa Tow. galic. gospodarskiego Viviena i przez trzy godziny zwiedzał cały zakład, oprowadzany przez dyrektora i profesorów. Oglądając dom mieszkalny słuchaczów wyraził się, że ubikacye nie są wystarczające na obecną ilość słuchaczów. Zwiedził też ogrody, pola doświadczalne, niższą szkołę rolniczą, gorzelnię kraj., folwark, mleczarnię i stacyę doświadczalną chemiczno-rolniczą. Wczoraj rano odjechał minister ze Lwowa do Wiednia, żegnany na dworcu przez namiestnika hr. Potockiego i Viviena.

Salon artystów polskich otwarto w dotychczasowym lokalu Towarzystwa sztuk pięknych przy placu św. Ducha. Prócz szeregu prac lwowskich artystów obejmuje salon zbiór wspaniałych najnowszych dzieł Jacka Malczewskiego, dalej Axentowicza, Augustynowicza, Boznańskiej, Czajkowskich, Hirschberga, Janowskiego, Małachowskiego, Popowskiego, Ruszczyca, Rozwadowskiego, Stachiewicza, Stanisławskiego, Tetmajera, Weissa, Wodzinowskiego, Wyspiańskiego; z rzeźb zaś Glicensteina, Łopieńskiego, Madeyskiego i Rygiera.

Ofiara leków domowych. W kamienicy pod l. 15 przy ulicy Łyczakowskiej zmarł onegdaj nagle 8-letni Franio Teliczek, syn murarza. Z przesłuchania matki zmarłego i sąsiadek okazało się, że zmarły chłopak już przedwczoraj rano skarżył się na ból gardła i kaszlał, a po południu zaczął majaczyć i stracił przytomność. Za poradą sąsiadek próbowała matka sama ratować dziecko i przyłożyła mu na noc kompres z nafty (!), która wygryzła skórę ze szyi do tego stopnia, że aż krew wystąpiła. Gdy ten środek zawiódł, kupiła matka na placu Krakowskim u jakiegoś żyda 3 pijawki i postawiła je dziecku poniżej gardła i to jednak dziecka od śmierci nie uchroniło. Do lekarza o pomoc udała się matka dopiero wtedy, gdy dziecko dogorywało. Ponieważ lekarz miejski nie mógł podać przyczyny śmierci chłopca, a zachodzi podejrzenie, że umarł on wskutek partackiego leczenia, jakoteż zeniedbania wezwania pomocy lekarskiej, przeniesiono zwłoki do zakładu medycyny sądowej.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Druciarz", operetka Lehara.
We środę: „Wesoły inwalida", operetka Eyslera.
We czwartek: „Trzy życzenia", operetka Ziehrera.
W piątek nie będzie przedstawienia.
W sobotę: „Gałgan-duch", czyli „Trójka hultajska" Nestroja.
W niedzielę: „Piękna z Nowego Jorku", operetka Kerkera.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:
W Krakowie 2 koron.
W Austro-Węgrzech 2 koron 70 hal.
Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczonej obecnie w feletonie „N. Reformy" nadzwyczaj zajmującej powieści M. Gawalewicza p. t. **„Plemię Anteusza"** — a nadto początek wychodzącej w tygodniowym, książkowym naszym dodatku, sensacyjnej powieści Bolesławity p. t. **„Moskal"**.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 27 lipca.

Belgrad. Król Piotr udał się wczoraj rano w towarzystwie ministrów przez Mladenovać do Topola, gdzie weźmie udział w nabożeństwie żałobnem za swego dziadka.

Do Kulparkowa.

Wiedeń. Jakóba Reicha, który d. 12 czerwca dopuścił się znanego zamachu na cesarza na ulicy Mariahilf, przewieziono w tych dniach do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, ponieważ lekarze stwierdzili u niego nieuleczalne obłąkanie.

Czesi wobec klęski gradowej.

Tabor. Wczoraj odbył się tu zjazd posłów czeskich do Sejmu i Rady państwa z tych okręgów, które ubiegłej niedzieli ucierpiały od strasznej nawałnicy gradowej. Celem zjazdu było powzięcie rezolucyi, żądającej od rządu najszybszej pomocy.

Następca Kallaya.

Wiedeń. Wspólnym ministrem skarbu w miejsce ś. p. Kallaya zamianowany został ambasador austro-węgierski w Atenach baron Stefan Burian. Zaprzysiężenie nastąpi w Ischlu 29 b. m.

Wiedeń. Pierwotnie w kołach rządowych mniemano, że nominacyę nowego wspólnego ministra skarbu będzie można odłożyć do jesieni i z tego powodu cesarz mianował hr. Gołuchowskiego prowizorycznym kierownikiem wspólnego ministerstwa skarbu. Tymczasem agendy Bośni i Hercegowiny tak się zaczęły mnożyć, że dalsza zwłoka w nominacyi nowego ministra okazała się niemożliwa. Następca p. Buriana na stanowisku posła w Atenach mianowany zostanie w sierpniu. Tymczasem zawiadować będzie poselstwem pierwszy radca legacyjny.

Uroczystości Rakoczego.

Koszyce. Na bankiecie, urządzonym podczas uroczystości Rakoczego, wygłosił mowę prezydent Sejmu węgierskiego, hr. Apponyi. Zaznaczył on, że jego zjawienie się na czele deputacyi Sejmu jest pierwszym krokiem do zmazania grzechu, jakiego w swoim czasie dopuszczano się przeciw pamięci Franc. Rakoczego II. Mowca zakończył toastem na cześć Koszyc.

Beethy, poseł m. Koszyc, podniósł następnie, że na Węgrzech są dwa stronnictwa: Kuruczów i Labanczów; jedno stronnictwo narodowego zastoju, drugie narodowego rozwoju. Są czasy, kiedy oba stronnictwa idą z sobą razem, jak n. p. w r. 1867, gdy podpisywano adres Deaka, i przed kilku dniami, gdy Apponyi, dusza narodu i ostatni atut Węgier, wypowiedział w Sejmie słowa, że język węgierski w armii nie może być zakwestyonowanym. To musi być przeprowadzonem i na pomyślność sprawy tej mowca wznosi toast.

Nowy prezydent prowincyi śląskiej.

Berlin. W dobrze pointormowanych kołach zapewniają, że teraz, gdy ks. Lichnowski stanowczo odmówił przyjęcia urzędu naczelnego prezydenta prowincyi śląskiej, najpoważniejszym kandydatem na ten urząd jest sekretarz stanu i minister pruski hr. Posadowsky.

Król Edward VII w Marienbadzie.

Marienbad. Król angielski Edward VII przybędzie wkrótce na 3 tygodniową kuracyę do Marienbadu w ścisłem incognito jako lord Lancaster.

Przeciw antisemityzmowi.

Petersburg. Prawosławny biskup kiszeniewski, na zarządzenie starszego prokuratora św. synodu, polecił duchowieństwu, aby w kazaniach wpływało na prawosławną ludność w kierunku wytępienia rasowej nienawiści ku żydom.

Zamach na pociąg.

Konstantynopol. Wczoraj w nocy znaleziono przy 76 kilometrze wschodniej kolei na linii Kulelü-Burgas-Dedeagacz dwa patrony; dotąd nie jest jeszcze stwierdzonem, czy były napełnione dynamitem. Pociąg zatrzymano natychmiast i po półgodzinnej zwłoce przybył na miejsce bez wypadku.

Zniesienie sądu doraźnego.

Konstantynopol. Zniesiono nadzwyczajny sąd wojenny, ustanowiony podczas ostatnich zajść w Salonice.

Sułtan i król grecki.

Ateny. Ambasador grecki w Konstantynopolu donosi w telegramie, że podczas przyjęcia ks. Krzysztofa sułtan wyraził życzenie widzenia króla Jerzego w Konstantynopolu. W sprawie tej dotąd nie powzięto żadnej decyzyi.

Rozruchy w Baku.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse" donoszą z Petersburga, że rozruchy w Baku przybierają coraz groźniejszy charakter. Właściciele kopalń nafty obawiają się, że robotnicy podpalą zarówno rezerwoary z naftą, jak i urządzenia wiertnicze. W Baku jest podobno tak mało wojska, że władze są wprost bezsilne wobec robotników. Donoszą, że nawet gubernator miejscowy został przez strejkujących otoczony w swem mieszkaniu i nie może z tego powodu sprawować swej władzy.

Także z innych miast rosyjskich nadchodzą wiadomości o groźnem wrzeniu między robotnikami. W Narwie znaleziono u robotników dużo pism rewolucyjnych. Z tego powodu zarządzono liczne aresztowania.

Po dzieci królewskie.

Wiedeń. Dr Nenadowicz, kuzyn i sekretarz kancelaryi prywatnej króla Piotra serbskiego, wyjechał wczoraj do Petersburga, aby wręczyć carowi list króla i przywieść do Belgradu kształcących się dotychczas w Petersburgu synów królewskich. Tu bawi w przejeździe do Belgradu najmłodszy z Karageorgiewiczów, bratanek króla, książę Paweł pod opieką pani Nenadowiczowej.

Jeszcze jedno zaprzeczenie.

Coburg. Matka księcia Ferdynanda księżna Klementyna oświadczyła wobec jednego z dziennikarzy, że szerzone z Belgradu pogłoski o rzekomo dobrowolnej lub przymusowej rezygnacyi jej syna z tronu bułgarskiego są zupełnie bezpodstawne. Książę z powodu upałów, panujących w Sofii, wywiózł dzieci do pewnej miejscowości w Karpatach, a sam odbędzie coroczną kuracyę.

Po śmierci papieża.

(Telegramy „N. Reformy" z 27 lipca).

Rzym. Kardynał-wikaryusz zawiadamia, że otrzymał polecenie rozdzielenia 50.000 lirów z majątku pozostawionego przez papieża między biednych miasta Rzymu.

Rzym. „Voce della Verita" ogłasza tekst dokumentu, ułożonego przez jezuitę de Angeli, a włożonego do trumny papieża. Dokument zawiera biografię zmarłego, przyczem wskazuje na obecne smutne czasy i kończy, że z trudnością którykolwiek z papieży może się równać ze zmarłym co do dobroci serca, wielkości ducha, czystości życia, świętości charakteru i zupełnego oddania się Kościołowi.

Rzym. W kaplicy di Julia w kościele św. Piotra odprawił wczoraj msgr Cepetelli w obecności wielu pobożnych czwarte nabożeństwo żałobne za papieża.

Rzym. Przybyli tu kardynałowie Skrbensky, Richard, Gibbons i Bacillieri.

Budapeszt. Kardynał-prymas Vaszary odjechał wczoraj wieczorem do Rzymu.

Testament papieża.

Rzym. Testament papieża Leona XIII brzmi jak następuje:

„Zbliżając się do kresu naszego żywota ziemskiego wyrażamy w tym, własnoręcznie napisanym testamencie naszą ostatnią wolę. Przedewszystkiem błagamy w pokorze Boga Wszechmocnego i Wszechlitościwego, niech będzie pochwalone Imię Jego, aby nam wybaczył błędy naszego żywota i aby najłaskawiej pozwolił, aby nasza dusza przeszła do wieczności. Tego spodziewamy się z powodu zasług Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, ufając w dobroć jego serca, ogniska gorącej miłości ludzi i źródło zbawienia ludzkości. Błagamy także św. Maryę dziewicę, Matkę Boską, naszą ukochaną Matkę, o orędownictwo, jakoteż świętych, których za naszego życia czciliśmy szczególnie jako patronów.

„Rozporządzając naszym rodzinnym majątkiem, naznaczamy spadkobiercą naszego bratanka hr. Ludwika Pecci. Z majątku tego należy odjąć owe dary, które przyznaliśmy naszemu drugiemu bratankowi hr. Ryszardowi z okazyi jego zaślubin. Także wszystkie w Carpineto znajdujące się dobra, które, stosownie do naszego pisma odręcznego z dnia 8 lutego 1900 są własnością Stolicy św.

„W testamencie tym nie poczyniliśmy żadnych zarządzeń na korzyść naszych bratanków, Camillo, Anny i Maryi, syna i córek naszego brata Jana Baptysty Pecciego. O nich już w odpowiedni sposób staraliśmy się za życia z okazyi ich ślubów. Oświadczamy niniejszem, że żaden z krewnych naszej rodziny nie może w żaden sposób podnieść pretensyj do niczego, co nie jest w tym testamencie wymienionem. Albowiem co do wszystkich innych części majątku, w których posiadanie przyszliśmy podczas naszego pontyfikatu i które z tego powodu są nieograniczoną własnością Stolicy św., chcemy, aby bezwarunkowo także nadal pozostały własnością Stolicy św. Wykonanie tego rozporządzenia polecamy ks. Rampolli, Moccenieniu i Cretoniemu".

Rzym, Watykan, 8 lipca 1900.

Podp. Gioacchimo Pecci Leo P. P. XIII.

Kongregacya.

Rzym. We wczorajszej kongregacyi wzięło udział 40 kardynałów. „Tribuna" donosi, że zajmowano się na niej wyłącznie odczytaniem testamentu zmarłego papieża. Prace około urządzenia „conclave", mimo niedzieli, prowadzono wczoraj gorliwie dalej.

„Giornale d'Italia" donosi: Na wczorajszej kongregacyi rozdzielono funkcye ceremoniału w konklawe, ustanowione przez Grzegorza XV. Niektórzy kardynałowie żądali zmiany, szczególnie co do sposobu głosowania. Zmian tych jednakże nie przyjęto. Kardynał Oreglia oświadczył, że albo musi się przyjąć cały ceremoniał, albo ułożyć zupełnie nowy. Ostatecznie rozstrzygnięcie co do ceremoniału odroczono do chwili zebrania się wszystkich kardynałów w Rzymie.

Przygotowania do conclave.

Rzym. Z powodu robót i przygotowań do conclave, kardynał Rampolla wyprowadził się z Watykanu i zamieszkał w jednym z pałaców przy kościele św. Piotra.

„Voce della Verita" donosi, w conclave uznane zostaną przepisy projektu Testignianiego.

W kościele św. Piotra odprawiono dziś piąte z rzędu nabożeństwo żałobne za Leona XIII.

Conclave a upały.

Rzym. Wobec ogromnych upałów, panujących obecnie w Rzymie, przypuszczają tu, że conclave potrwa krótko, conajwyżej kilka dni. — Słychać także, że ze względu na zdrowie kardynałów, koronacya nowego papieża odbędzie się zaraz po wyborze, albo też odroczona zostanie do jesieni.

Francuzi przeciw Rampolli.

Paryż. „New York Herald" donosi w telegramie z Paryża, że kardynałowie francuscy, ulegając wpływowi kardynała Gibbonsa, nie będą w „conclave" głosowali na kardynała Rampollę, lecz albo na arcybiskupa paryskiego kardynała Richarda, albo na kardynała Serafina Vannutellego. Także kandydatura kardynała Gottiego nie znajdzie z ich strony poparcia.

O nowego papieża.

Ischl. Dziś odprawiono w tutejszym kościele uroczyste nabożeństwo na intencyę pomyślnego wyboru nowego papieża w obecności cesarza, arc. Maryi Waleryi, Franciszka Salwatora i innych, bawiących w Ischlu, członków domu panującego, dygnitarzy i licznych gości.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 27 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 662·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·—. Akcye Anglobanku 274·00. Akcye Unionbanku 528·—. Akcye Länderbanku 410·50. Akcye Bankvereinu 479·50. Akcye Bodencredit 914·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 668·25. Akcye kolei południowej 82·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei Północnej 5890. Akcye kolei Czerniowieckiej 575·00. Akcye Alpiny 366·75. Akcye Rima Muranyi 456·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1620·—. Akcye fabryki broni 350·—. Akcye tureckie tytoniowe 358·00. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·75. Renta majowa 100·40. Austryacka renta koronowa 100·70. Węgierska renta koronowa 99·35. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·25. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·25. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·30. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·45. Losy tureckie 121·75. Marki 117·27. Ruble 252·75.

Usposobienie: Z powodu braku podniet cicho przy ustalonych kursach.

Cukier 20·65 spokojny. Spirytus 41·20 słaby. Nafta niezmieniona.

L. 18777/I/903. 1855

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na czas do 30 czerwca 1904 r. dla biur Magistratu, szkół miejskich i zakładów miejskich, około 500 metr. sześciennych **drzewa opałowego** sosnowego, suchego, w grubych szczapach.

Dostawca obowiązany będzie odwieźć drzewo na miejsce przeznaczenia, ustawić je tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub składu.

PP. przedsiębiorcy, pragnący ubiegać się o tę dostawę, zechcą złożyć opieczętowane, marką stemplową na 1 koronę opatrzone oferty, **najdalej do dnia 4 sierpnia (wtorek) 1903 r., do godz. 12ej w południe, w Wydziale ekonomicznym Magistratu.**

Ceny w ofercie należy wyraźnie słowami i cyframi wypisać.

Wadyum na tę dostawę w kwocie 300 koron złożyć należy w kasie miejskiej, a kwit do oferty dołączyć.

Bliższych wyjaśnień oraz warunków dostawy udzieli Wydział I. Magistratu w godzinach urzędowych przed połud.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 21 lipca 1903 r.

Leo.

L. 35681/I/903. 1854

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa postanowiła wykonać w roku bieżącym około 500 metrów bieżących **ogrodzenia żelaznego** plantacyj miejskich, na przestrzeni od ul. Lubicz ku ul. Floryańskiej, w drodze konkurencyi, ograniczonej na miejscowych przemysłowców, na warunkach ogólnych i szczegółowych, dla tej roboty ustanowionych.

Magistrat rozpisuje przeto licytacyę na dostawę i wykonanie tego ogrodzenia na dzień **6 sierpnia (czwartek) 1903 r. o godzinie 12-ej w południe.**

Oferty opieczętowane, marką stemplową na 1 koronę opatrzone, składać można do czasu wyżej zakreślonego na ręce naczelnika Wydziału I. (ekonomicznego) Magistratu.

Wraz z ofertą należy złożyć wadyum w kwocie 250 kor. w gotówce lub papierach wartościowych, lub też okazać kwit kasy miejskiej na złożenie tego wadyum w kasie.

Ogrodzenie wykonane być ma wedle rysunku już ustalonego, oferenci mogą jednak wraz z ofertą złożyć własny model lub rysunek ogrodzenia.

Ogólne i szczegółowe warunki tej dostawy oraz rysunek ogrodzenia można przejrzeć w godzinach urzędowych w biurze Wydziału I. Magistratu (dom L. 9, plac WW. Świętych, II. piętro), które też bliższych wyjaśnień udzieli.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,
dnia 22 lipca 1903 r.

Leo.

L. 12481/903. 1844 1 3

Obwieszczenie.

Jarmark na futra, który dotychczas odbywał się w dniu 28 sierpnia i w tu dniach następnych każdego roku w Uniowie, na życzenie kupieckich kół interesowanych i na mocy koncesyi nadanej gminie Przemyśl przez Wysokie c. k. Namiestnictwo z dnia 9 czerwca 1903 r. L. 70696, odbywać się będzie odtąd w mieście **Przemyślu** w tymsamym dniu to jest **28 sierpnia** każdego roku i trwać będzie dni czternaście.

Miasto Przemyśl jest stacyą kolejową przy głównej linii kolejowej, którą przebiegają wszystkie pociągi dążące z zachodu na wschód, jak orient-express, pociągi błyskawiczne i t. d. i w której się wszystkie pociągi bez wyjątku zatrzymują, liczy około 40.000 mieszkańców, posiada liczne hotele i zajazdy, zapewnia więc wszelkie możliwe dogodności, a gmina przygotowała liczne baraki przy ulicach i placach w śródmieściu, aby zamiejscowym kupcom handel ułatwić.

O tem zawiadamia się pp. Interesowanych z zaproszeniem do wzięcia udziału w rzeczonym jarmarku w dniu 28 sierpnia b. r. i w dniach następnych.

Z Magistratu miasta Przemyśla,
dnia 17 lipca 1903 r.

Dr Doliński, burmistrz.

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza wypuścić w dzierżawę **restauracyę kolejową** na dworcu kolejowym w Podgórzu-Płaszowie z dniem 1go sierpnia 1903 r., zaś na dworcu kolejowym w Nowym Sączu z dniem 1go października 1903 roku, wraz z przynależnem do restauracyj tych mieszkaniem i innemi ubikacyami ubocznemi.

Reflektanci, na jednę z powyższych restauracyj, zechcą wnieść swoje podania, dowodami uzdolnienia zawodowego zaopatrzone, z ofiarowaniem najwyższego rocznego czynszu dzierżawnego z jednej z powyższych restauracyj, tudzież czynszu najmu przynależnego do restauracyi mieszkania, w zamkniętej kopercie, opatrzonej napisem: „Oferta na restauracyę w . . . “ do c. k. Dyrekcyi kolei państw. w Krakowie najpóźniej do dnia 30 lipca 1903 r. co do restauracyi w Podgórzu-Płaszowie, zaś co do dzierżawy restauracyi w Nowym Sączu najpóźniej do dnia 1go września 1903 r.

Bliższe warunki dzierżawy przejrzeć można w oddziale dla spraw prawnych i administracyjnych tejże c. k. Dyrekcyi. 1833 3 3

C. k. austr. koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 maja 1903 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.25 r. (osob.) do Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.50 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.55 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.40 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

4.40 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.05 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.59 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2.36 pop. (osob.) z Zakopanego (od 25 czerwca do 15 września).
4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (miesz.) z Wieliczki.
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.05 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.